

# Katarzyna Szumlewicz

---

## Chaos i tworzenie

---

Sztuka i Filozofia 20, 205-207

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Katarzyna Szumlewicz**  
(Warszawa)

## CHAOS I TWORZENIE

**Gilles Deleuze, Félix Guattari, *Co to jest filozofia*,** przeł. Paweł Pieniążek, słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2000, 262 s.

Książka *Co to jest filozofia* G. Deleuze'a i F. Guattariego to – pomimo że autorzy znani są jako przeciwnicy myślenia całościowego – wielka i wszechstronna synteza różnych rodzajów aktywności ludzkiej, w tym przede wszystkim trzech najważniejszych: filozofii, sztuki oraz nauki. Przy czym od razu należy zastrzec, że o ile w przypadku dwóch pierwszych wykład okazuje się jasny i odkrywczy, nauka traktowana jest bardziej jako skarbnica metafor dla problemów z innych dziedzin niż odrębny przedmiot refleksji. Tym gorzej, że metafory owe grzeszą chwila mi niejasnością i nazbyt nonszalanckim łączeniem zagadnień z różnych dziedzin.

Odpowiadając wstępnie na pytanie zawarte w tytule, autorzy twierdzą, że „filozofia to sztuka tworzenia, wymyślenia, wytwarzania pojęć” (s. 9); jej celem nie jest przeto odkrywanie uprzednio istniejącej prawdy. Jak sądzą Deleuze i Guattari, pojęcia nie są ani stałe, ani niepodzielne. Każde z nich ma, by tak rzec, swój zmienny skład i historię, w której wikła się w związku z innymi pojęciami. Jak więc wybrać spośród nich najwłaściwsze? Zdaniem autorów, pojęcie wtedy jest lepsze od poprzedniego, kiedy „pozwala dostrzec nowe zmiany i usłyszeć nieznanne głosy” (s. 36), umożliwiając tym samym „zdarzenie, które wznosi się nad nami” (ibidem).

Na filozofię, poza konstelacjami pojęć, składa się „płaszczyzna immanencji”. By wyjaśnić, co oznacza ten termin, Deleuze i Guattari kreślą następujący obraz: chaos, z którego się wszystko wyłania, po czym równie szybko i bez konsekwencji znika, nieustannie pędzi. Nauka niejako zatrzymuje na chwilę ten nieprzerwany pęd, filozofia zaś, przeciwnie – stara się szybkością dorównać chaosowi, nie rezygnując przy tym jednak ze spójności, której stanowi on zaprzeczenie. Płaszczyznę immanencji nazywają zaś autorzy przekrój, jaki powstaje przy rozcięciu

chaosu przez segregujące go niczym sito myślenie. Filozofia, zwłaszcza metafizyczna, do pewnego momentu w ogóle nie zdawała sobie sprawy z istnienia owej płaszczyzny; może dlatego jej opis wydaje się niezrozumiały i karkołomny, choć w istocie wcale taki nie jest.

Na dzisiejszą, postmetafizyczną i niekierowaną już „wołą prawdy” filozofię czyhają jednak inne, niż metafizyka, niebezpieczeństwa; należą do nich przede wszystkim sprzężone ze sobą reklama i rynek, stopniowo zastępujące filozofię w jej roli kreatorki pojęć. Guattari i Deleuze nazywają to „hańbą”, skutkiem której twórca reklam zastępuje poetę i filozofa, zaś poeta i filozof stopniowo sami stają się twórcami nieco bardziej wyrafinowanych reklam. Autorzy mają w tym miejscu na myśli Richarda Rorty’ego, o którego filozofii piszą, że „wyczerpuje się w poszukiwaniu uniwersalnego, liberalnego mniemania jako konsensu, za którym kryją się cyniczne percepcje i doznania kapitalizmu” (s. 162). Dostaje się również nie wymienionemu z nazwiska Habermasowi i jego przeświadczeniu o fundamentalnej roli komunikacji. „Nie odczuwamy braku komunikacji, przeciwnie – utrzymują Deleuze i Guattari – mamy jej nadmiar, ale cierpimy na brak tworzenia” (s. 122). Tylko tworzenie zaś mogłoby dzisiaj stawić opór rzeczywistości, w której jedyną rzeczą uniwersalną pozostaje kapitalistyczny rynek, stanowiący wraz z doczepionymi doń prawami człowieka nader „nieczyste pomieszanie” (s. 121).

Czymże jest jednak tworzenie? Odpowiedzi autorów są liczne i momentami – niezwykle piękne. Najbardziej wymowną z nich stanowi zaczerpnięta od D.H. Lawrence’a metafora parasolki. Otóż ludzie nieustannie tworzą osłaniającą ich parasolkę, na której spodzie rysują firmament, zapisują swoje konwencje i przeświadczenia. Jednak artysta rozcina parasolkę, wpuszczając powiew chaosu; w szczelinie tymczasem ukazuje się najprawdziwsza wizja – żonkil Wordswortha lub jabłko Cézanne’a – coś, czego nigdy wcześniej nie było, a co samo stanowi dowód swojej prawdziwości. Za artystą jednakże podążają naśladowcy, którzy naprawiają parasolkę, na jej spodzie malując uproszczony wizerunek tego, co on odkrył przed nimi, a co od tej pory staje się jeszcze jednym z ochronnych schematów. Jak z tego wynika, artysta walczy wprawdzie z chaosem, ale nieporównanie bardziej wrogie są mu konwencje; chaos przecież, chociaż groźny, umożliwia pojawienie się wizji... Zdaniem Deleuze’a i Guattariego, ten sam schemat zastosować można też do filozofii i nauki, także przecież wojujących z chaosem i mniemaniami.

Bez wystawiania się na wiatr, wiejący z nieznanych dali, sztuka, filozofia i nauka zastygłyby w ostatecznej, z wolna jałowięjącej formie,

a tym samym utraciłyby swoją funkcję utopijną, polegającą na „konstytuowaniu jakiejś ziemi i jakiegoś narodu, których jeszcze nie ma” (s. 122). Bowiem, jak we wszystkim co w ludzkiej aktywności ma sens, także w nauce, filozofii i sztuce – tej ostatniej najbardziej – chodzi o wyzwolenie rasy uciskanej, która jest „mieszana, koczownicza, nieodwołalnie gorsza” (s. 123), a którą w imię władania despotycznych kanonów czystości spychano zawsze na ciemne marginesy groźby i zbędności.

Reasumując, z książki Guattariego i Deleuze’a wyłania się następujące przesłanie: od zła dzisiejszego świata, lichego i niechętnego utopii uratować mogą tylko sztuka, filozofia i nauka – te „trzy córki chaosu” (s. 230), spotykające się w ludzkim mózgu i stawiające godny opór zarówno potężnemu ojcu, jak i rzeczywistości pogrążonej w tautologicznym „dialogu”.

